**Nr. 177.** We Lwowie Czwartek dnia 4. Sierpnia 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 centów.**

*Rękopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiednin F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniére 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

## Od Wydawnictwa.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

| | | |
|---|---|---|
| kwartalnie | 4 złr. | 50 ct. |
| miesięcznie | 1 „ | 50 „ |

Na prowincji z przesyłką pocztową:

| | | |
|---|---|---|
| kwartalnie | 6 złr. | — ct. |
| miesięcznie | 2 „ | — „ |

Lwów 3. sierpnia.

Z telegramami o „entuzjazmie“ tłumów starej Moskwy dziwnie licują szczegóły, towarzyszące nagłej i niezapowiedzianej podróży cara.

Wiedeńska *Presse* otrzymała następujące doniesienie listowne z Moskwy dnia 29. z. m:

„W zeszły poniedziałek z rana otrzymał naczelnik miasta Petersburga z Kowna szczegółowy opis osoby płci żeńskiej, którą list nazywa „Józią“. Kobieta ta otrzymała od południowo-rosyjskiego komitetu rozkaz, aby starała się wślizgnąć w poczet domowników carskiej rodziny w tym celu, jak przypuszcza denuncjant, aby wykonać zamach na życie cara.

„Ta Józia uważana jest szczególnie z tego względu za nader niebezpieczną, bo widziano ją pewnego razu w towarzystwie jednego z kolegów sławnego Sołowiewa. Człowieka tego aresztowano przed kilku dniami, Józia zaś zdołała umknąć. Wiadomo z dzienników, że często znajdują obecnie ciała powieszonych ajentów policyjnych. Są tacy, co twierdzą, iż indywidua te same sobie życie odbierają. Dwa jednak trupy, zawieszone naprzeciw siebie w Petersburgu, w których poznano ajentów policyjnych, zdają się aż nadto jasnym dowodem, że ajenci nie z własnej chęci i woli odbierają sobie w ten sposób życie.

„Car otrzymał niedawno skrzynkę z modelami rozmaitych narzędzi śmierci, a przy tem list upraszający go, aby wybrał sobie to narzędzie, od którego chce zginąć, bo rewolucjoniści i tak na śmierć go skazali. Mówią, że car do tej przesyłki nie przywiązywał żadnej wagi, ale Baranow mimo to rozpoczął energiczne poszukiwania za autorem listu, a tymczasem rozkazał Woroncow-Daszkowowi zamknąć część parku w Peterhofie i pałac Leuchtenbergski, zkąd łatwo można się dostać do parku Aleksandryjskiego.

„Baranowa nie mało przeraził list, który otrzymał niedawno od jakiegoś skruszonego nihilisty, w którym tenże zeznaje, że przeznaczony został do wykonania zamachu na cara. W liście nadmienia piszący, że nie jest on w stanie zamordować młodego cara, który dotąd nie miał czasu nadać kierunek jakiś swej wewnętrznej polityce i dla tego postanowił ostrzedz cara, a równocześnie donosi, że w chwili, w której odbiorca list ten przeczyta, piszący go żyć już nie będzie, bo postanowił śmierć sobie zadać, z obawy przed zemstą swych towarzyszy“. List podpisany był literą *K.* i podawał adres. Baranow posłał na miejsce wskazane policję, która istotnie znalazła w mieszkaniu trupa młodego, nieznanego człowieka. Odebrał on sobie życie wystrzałem z pistoletu nabitego wodą, a współmieszkańcy nie słysząc strzału nic nie wiedzieli o popełnionem samobójstwie.“

Widać ztąd, że nihiliści nie używają feryj letnich, owszem podwoili nawet swoją pracę. Okoliczność ta zapewne była powodem, że zamierzoną podróż cara do Moskwy w zupełnej zachowano tajemnicy, tak dalece, że wielu dworzan dowiedziało się o niej dopiero z *Prawit. Wiestnika*. Na całej linji kolejowej z Petersburga do Moskwy ustawiono wojsko, które przerwało manewry w Krasnem Siole, aż do czasu powrotu cara, który nie powróci już do Peterhofu, lecz do Carskiego Sioła.

Godzina przybycia do Moskwy nie była znaną nawet urzędnikom policyjnym. Mieli tylko ogólny rozkaz, dniem i nocą czuwać na swoich posterunkach. Na kilka dni przed przybyciem, odkomenderowano 100 sałdatów do zamiecenia dziedzińców Kremlu, dokąd już od dłuższego czasu nie puszczano publiczności. Gdy w przeddzień część świty carskiej przyjechawszy, stanęła w „Sławiańskim Bazarze“, sprowadzono także z Petersburga 600 policjantów, i zrewidowano wszystkie piwnice kamienicznie w ulicy Twerskiej, którędy carstwo miało przejeżdżać z dworca. Oberpoliciemajster Kozłow ciężką brał na siebie odpowiedzialność, gdy z wyższego rozkazu, do służby bezpieczeństwa oprócz wojska i policji, musiał przypuścić 60 synów kupieckich, którzy stanęli na straży niby obywatelskiej koło „Bożoj Matiery Iwerskij“, do której carowie przybywający do Moskwy, mają zwyczaj „przykładać się“. Fakt pozwolenia na taką straż honorową musiał Katkowa rozczulić i natchnąć do napisania artykułu, który w telegramach pism zagranicznych sprzecznie i dziwnie wyglądał. Jedni mniemali, że Katkow napisał artykuł, przemawiający za przypuszczeniem ludu do udziału we władzy. Tymczasem rzecz się ma całkiem przeciwnie. Piorunuje on na wszelkie konstytucje i parlamenta, a mówi tylko o przypuszczeniu społeczeństwa do straży nad osobą cara, a zatem o zaangażowaniu ludu w szeregi policji. Pomysł ten praktykowano już bardzo niefortunnie pod postacią „Rady Baraniej“ w Petersburgu. W „prestolnej“ Moskwie zbierze się nawet paręset synów kacapskich, którzy z pełnym uniesienia serwilizmem będą piinować cara razem z policją — ale sam car wie, że to cacza parada, i że nie dobrze jest spuszczać się na nią. Dlatego to wszystkie u[illegible]ystości w Moskwie odbywały się bez ogł[illegible]ego naprzód programu, i bez zapowiedzi także nastąpił wyjazd nagły do Niżnego. Bo rewolucja czyha — z poza entuzjazmu kacapów moskiewskich!

## Szkoła im. Czackiego we Lwowie.

(*Odpowiedź nadesłana na „głos z miasta“ w Dz. Pol. nr. 153 i 154 umieszczony.*)

I. Przystępując do skreślenia faktycznego celu szkoły im. Czackiego, jaki Rada miejska przy jej dotowaniu miała na oku, a o którym autor artykułu wzmiankowanego umyślnie czy bezwiednie zapomniał, będę się starał przedmiotowo rzecz traktować, nie wdając się w żadną polemikę, chociaż znane mi są pobudki, jakimi się kierował piszący.—Szkoła etatowa im. Czackiego została w tym celu założona, aby dzieci żydowskie nie potrzebowały uczęszczać do szkół żydowsko-niemieckich, które są siedliskiem germanizacji. W pierwszym rzędzie reprezentacja miasta, zakładając ową szkołę, miała wzgląd wyłącznie na dziatwę żydowską, nie wykluczając jednak i uczęszczania do tej szkoły młodzieży chrześcijańskiej, a to z powodu następującego: Jak wiadomo znaczna część żydów szczególniej niższej warstwy niechętnie jeszcze posyła swe dzieci do szkół pospolitych. Są to niestety właśnie anormalne stosunki społeczeństwa naszego nietylko na prowincji, ale i w stolicy, z którymi koniecznie liczyć się wypada, jeżeli chcemy je naprawić. Gdyby ich nie było, jestem ostatni, któryby założenie takiej szkoły śmiał popierać, ale wobec faktu, że 1000 dzieci uczęszcza do szkół żydowskich z charakterem niemieckim, założenie szkoły im. Czackiego z charakterem obecnym było nietylko aktem sprawiedliwym, ale i politycznym wielkiej doniosłości, chociażby nawet miano ją uznać za szkołę czysto żydowską. Przyszłość okaże przy kim słuszność zostanie. Gdyby Rada miejska nie założyła była takiej szkoły, musiałaby to zrobić ze szkodą sprawy za jakich lat 10; gdyby jednak była to zrobiła przynajmniej przed 10 laty, to może za jakich znowu 10 lat moglibyśmy się zupełnie bez niej obejść. Że taka szkoła jest potrzebną nieodzowną, daje nam Kraków piękny przykład, gdzie podobna szkoła od wielu lat istnieje z żydem na czele, do której chrześcijańscy chłopcy uczęszczają, co nikogo nie razi. Rada miejska w porozumieniu z Radą szkolną okręgową, zasięgnąwszy zdania ankiety ludzi fachowych ad hoc zwołanej, postanowiła w części miasta, przeważnie przez żydów zamieszkałej, założyć szkołę, któraby zarazem uwzględniła potrzeby religijne dziatwy żydowskiej. Że Rada miejska, w dobrze zrozumianym interesie zakładu, powstać mającego obsadzenie posad nauczycielskich żydami uskutecznić zamierzyła, wypływa jasno ze statutu organizacyjnego, wciągającego w plan szkolny i naukę języka hebrajskiego, której wedle dosłownego brzmienia powyższego statutu uczyć mają nauczyciele etatowi. Oczywiście, że nie chrześcijańscy nauczyciele mieli wykładać ów język hebrajski, tylko żydowscy. Atoli ze względu możliwego na uczęszczanie do tej szkoły i dziatwy chrześcijańskiej, postanowił statut, aby w nowo powstającym zakładzie obchodzono soboty i niedziele z tym dodatkiem, że w sobotę odbywać się ma nauka religji dla dzieci chrześcijańskich, zaś w niedzielę nauka religji żydowskiej. Dla tego w tym zakładzie obchodzi się i sobotę i niedzielę a nie ze względu na tego jednego nauczyciela chrześcijańskiego, który ma takie same stanowisko, jak każdy inny nauczyciel.

Stosunek zaś nauczycieli izr. do nauczycieli chrześcijańskich jest taki, że na dwóch nauczycieli żydów, z których jeden jest kierownikiem zakładu, przypada 2 nauczycieli chrześcijan, na 2 nauczycielki żydowskie przypadają 4 nauczycielki chrześcijańskie. Święta zaś żyd. i kat. razem o 10 dni mniej wynoszą niż święta rzym. kat. i gr. kat. razem.

Rada miejska i Rada szkolna okręgowa, w których to ciałach zasiadają mężowie znani z swego patrjotyzmu dla kraju i z nauki, zanadto były świadome swych celów w tej sprawie, dla tego w myśl ich uchwał powołani zostali nauczyciele wyzn. mojż. z prowincji, których antecedencje budziły przeświadczenie i dawały gwarancję, że godnie odpowiedzą zadaniu temu. Że szkoła im. Czackiego odpowiada celowi swemu, o tem świadczy napływ młodzieży izr. do niej— bo już teraz po ledwo dwuletniem istnieniu jej, liczy ona do 800 młodzieży obojga płci.—Że aż z prowincji musiano sprowadzić nauczycieli, nie ubliża to bynajmniej tutejszemu nauczycielstwu, bo w istocie Lwów nie miał dotąd żydów rutynowanych, umiejących wykładać w języku polskim; a z chrześcijan nie mogła Rada miejska nikogo na tę posadę powołać, nie chcąc zaraz w zarodzie już zwichnąć całą instytucję. — Z początku miano nawet zamiar w braku uzdolnionego żyda kierownictwo powierzyć jednemu z tutejszych nauczycieli chrześcijańskich i nawet poufnie mu tę posadę ofiarowano; ale ten nie chciał jej przyjąć, uważając taką posadę za karę dla siebie. Któremu zaś z nauczycieli lub nauczycielek chciano miejsce ofiarować przy tej szkole, to z rodzajem pogardy odrzucali propozycje. Wielki błąd popełniła Rada szkolna okręgowa, że otwierając szkołę, nie rozpisała równocześnie i konkursów na posady nauczycieli i dyrektora— nie byłoby bowiem żadnego alarmu teraz; bo wtedy żaden z tutejszych nauczycieli nie byłby się ubiegał o tę posadę, bo to przecież szkoła żydowska, czyli właściwie dla żydów; ale teraz, gdy obecni nauczyciele i nauczycielki tak wyznania chrześcijańskiego, jak i mojżeszowego pierwsze lody przełamali, stało się jawnem, że można i z żydowskimi dziećmi doprowadzić do rezultatów, a szczególnie kierownik jej tak świetnie wykazał pod każdym względem, że umie zawiadywać takim zakładem, skoro pozyskał tutejszą ludność żydowską dla szkoły. Teraz więc podnosi się naraz krzyk: „precz z nim! precz z żydami! Precz ze świętami żydowskiemi! Szkołę trzeba zorganizować!“ A to dla czego? Czy władze dozorujące szkołę może przekonały się o wadliwości jej? Nie. Owszem władze dozorujące przekonały się, że tylko teraźniejsi nauczyciele i nauczycielki z pożytkiem dla tego zakładu działać mogą. Szkoła rozwija się w najlepsze. Ale inne teraz są warunki. Otóż jakiś katolik chce koniecznie zostać dyrektorem, a ponieważ pod teraźniejszymi warunkami jakoś nieodpowiedniemby było takie żądanie, więc podsuwaną jest myśl reorganizacji szkoły.

W tym celu cały ustrój szkoły zmienić należy, aby tylko p. X. mógł zostać dyrektorem. Dziwne są zapatrywania w mieście naszem. Szkoła dopiero co urządzoną została, jeszcze dwóch lat nie istnieje, jeszcze nawet nie skompletowana, a już należy ją reorganizować, nie dla systemu tylko dla osoby. Dość smutno, że w kraju naszym wszystko dla osoby, a nie dla sprawy!

Że dzieci chrześciańskie do tej szkoły nie zapisywały się, to nie jest niczyją winą, bo w tej części miasta, w której właśnie szkołę im. Czackiego założono, faktycznie bardzo mało mieszka chrześcian. Ze jednak publiczność wiedziała o istnieniu tej szkoły, najlepszym dowodem, że zapisały się 4 dziewczęta do niej, a mianowicie 2 rz. k. a 2 grk. wyznania. Oprócz tego dyrekcja ogłosiła otworzenie szkoły we wszystkich dziennikach tutejszych — ale dla tak małej liczby dziatwy kat nie przeznaczono katechety żadnego, i dlatego dzieci te na polecenie władzy musiano oddać do najbliższej szkoły.

Co do wpisu dzieci dyrekcja nie wywierała żadnego wpływu, bo najprzód kierownik szkoły dopiero po ukończeniu wpisów, które się rozpoczęły przed jego przybyciem do Lwowa objął dyrekcją, a powtóre, jako obcy nawet nie mógł żadnego wpływu wywierać; owszem, jak wiadomo były z pewnej strony nawet agitacje, aby rodziców odwieść od zamiaru wpisywania tam swych dzieci, ale zdrowy zmysł publiczności nie dał się uwieść niektórym prowodyrom tutejszym. — Publiczność bowiem żydowska chce kształcić swe dzieci w duchu narodowym, w języku krajowm, jeżeli tylko dana jej jest sposobność ku temu, i jeżeli może pogodzić religijne swe zapatrywania z wymaganiami czasu. Nie tamujmy więc tego rozwoju, zostawmy tę szkołę w teraźniejszym jej ustroju, który przez ludzi fachowych i patrjotycznych, nie mających żadnych samolubnych celów na oku, uznany został za najodpowiedniejszy, i tym sposobem najlepiej przysłużymy się sprawie narodowej i sprawie oświaty w kraju naszym.

Dziwne czasem dzieją się rzeczy na tym świecie bożym. Les extremes se touchent: Patrjotyzm polski autora *Głosu z miasta* umieszczonego w *Dz. Polskim*, zeszedł się z niemieckimi dążnościami tutejszych pangermanów, z tymi, którzy koniecznie chcieliby żydów lwowskich w objęcia pangermanizmu zaprowadzić, bo i jedni i drudzy atakują szkołę. W oczac Niemców jest ona polską, w oczach Polaków znowu żydowską. Zydzi niemieccy wszelkimi siłami starali się rodziców namawiać do niezapisywania do niej dzieci, a tym, którzy się do niej zapisywali, ofiarowano nawet pewne premie, na wypadek opuszczenia szkoły im. Czackiego i przejścia do szkoły niemieckiej.

Muszę prawdziwie powątpiewać o patrjotyzmie takim, który w dążnościach swych spolonizowania żydów jakoś z pangermanizmem się schodzi. Atoli na usprawiedliwienie piszącego podnieść muszę, że wcale nie powątpiewam o jego patrjotyzmie, lecz miał on całkiem inny cel przed oczami, pisząc ten artykuł i dlatego nie przebierał w środkach.

## Korespondencje.

Cieszyn 1. sierpnia.

(*Wiec ludowy w Sibicy*).

(Dr.) Zgromadzenie rolników szlązkich, o którem *Dziennik* doniósł swoim czytelnikom, wypadło świetnie. I nie mogło też być inaczej. Poczucie narodowe, które u nas nigdy nie wygasło, rozbudziło się ostatnimi czasy pod naciskiem buty niemieckiej, a równocześnie dojrzewał zmysł polityczny ludu. Ztąd pochodzi spokojne zachowanie się ludu naszego wobec wichrzeń agitatorów niemieckich. Lud nasz doskonale wie, że posiada prawa od Boga i konstytucji sobie nadane, wie dobrze, że prawo prawem pozostać musi, i że uzurpacja niemiecka, dziś już zgon swój przeczuwająca, i dlatego o pomstę do nieba wołająca, prędzej czy później rozbić się musi o silne prawo ludu i narodu. Kto ma sposobność zbliska przypatrzyć się szamotaniu buty niemieckiej, i widzieć, z jaką wściekłością się rzuca na wszystko, co nam jest świętem, ten nietylko z uznaniem, ale z podziwem spoglądać musi na działanie świadomego swych celów ludu naszego.

Na wiec ludowy zapowiedziany na 31. lipca br. zeszło i zjechało się z całego księstwa cieszyńskiego 6 do 7000 rolników. Byłoby się ich niechybnie zeszło więcej jeszcze, gdyby komitet urządzający był się pospieszył z rozesłaniem zaprosin. Ale i liczba 6000 jest co najmniej 40 razy większa od owych stu i kilkudziesięciu t. zw. obywateli cieszyńskich, którzy przed kilku tygodniami się zgromadzili na t. zw. Volksversamlung, aby w imieniu ludu szlązkiego złożyć świadectwo, że tenże pochwala usiłowania posłów szlązkich, aby na Szlązku wszystko pozostało jak dawniej, tj aby trwało dalej dotychczasowe krzywdzenie ludu. Spodziewać się należy od obecnego ministerstwa, które sprawiedliwość dla wszystkich wypisało na swym sztandarze, że należycie uwzględni życzenia prawne ludności szlązkiej, ze głos 6 tysięcy wyborców szlązkich z księstwa cieszyńskiego nie przebrzmi marnie, i że ministerstwo kierując się faktami osądzi, po której stronie jest prawda i prawo, a po której wymysł i uzurpacja, czy owi stu i kilkudziesięciu, czy ci 6 tysięcy są wichrzycielami pokoju na Szlązku.

Zgromadzenie się odbyło w wzorowym porządku. Na placu powiewały chorągwie o barwach austrjackich i narodowych; trybuna była przyozdobioną wieńcami, kwiatami, wizerunkiem Najj. Państwa i herbem szlązkim, a przed nią zatkniętą była chorągiew, pamiątka wiecu ropickiego z r. 1871. Niezła muzyka wiejska przygrywała, a w oddaleniu wystrzałami z moździerzy witano przybyłych. Zauważyć tu należy, że tutejsze towarzystwo muzyczne, utrzymujące kosztem członków, między którymi wielu jest Polaków, kapelę, odmówiło jej komitetowi. P. Jerzy Cienciała, rolnik z Mistrzowic i poseł na sejm, wyłuszczył cel zgromadzenia, powołując się na ustawę o zgromadzeniach i zezwolenie tutejszego c. k. starostwa, poczem przedstawił zgromadzonym komisarza rządowego p. Rosenberga.

Po nim Jan Glajcar ze Sibicy przywitał zgromadzonych i wezwał do wybrania przewodniczącego, zastępcy jego i sekretarza. — Wybór odbył się przez aklamację — przewodniczącym wybrano p. Jerzego Cienciałę. Na wezwanie zastępcy przewodniczącego zabrał potem głos Jerzy Cienciała dla poparcia rezolucji pierwszej tyczącej się zmiany ustawy wyborczej, wykazując niesprawiedliwość dzisiejszego systemu, który w sposób niczem nieuzasadniony upośledza prawa polityczne wyborców wiejskich. — Według dat statystycznych na jednego posła z miast przypada przeciętnie mniej więcej 10000 złr. podatku, gdy przeciwnie na jednego posła z gmin wiejskich przypada 45000 złr. Jednego posła z miast wybiera 800 wyborców, a jednego posła z gmin wiejskich wybiera 3300 takich samych wyborców. Odtrąciwszy prawników, lekarzy i urzędników o różnicy wykształcenia na Szlązku między miastem a wsią mowy być nie może, bo statystyka wykazuje 987 umiejących czytać i pisać. Zgromadzenie przyjęło pojedyncze wywody a wreszcie całe przemówienie p. Cienciały rzęsistymi oklaskami i uchwaliło jednogłośnie rezolucją. — Po p. Cienciale zabrał głos p. Poloczek, rolnik z Jabłunkowa, sędziwy już staruszek i uzasadnił rezolucję drugą tyczącą się rozszerzenia zakresu działania sądów pokoju, i rezolucję piątą tyczącą się zniesienia przymusu legalizacyjnego i załatwienia spraw spadkowych przez sądy nie zaś przez notarjuszów. Dostało się tu nieco i adwokatom i notarjuszom. — W ogóle p. Poloczek mówił z najściślejszą objektywnością, przeplatając swoją mowę dowcipami trafnymi, na które zgromadzenie odpowiadało homerycznym śmiechem. Zdaniem p. Poloczka dzisiejsze sądy pokoju według ustawy z dnia 10. lutego 1873 podobne są do wojska, dla którego ustanowiono wprawdzie dowódzcę, nie nakładając jednakże na wojsko obowiązek słuchania. — Żąda więc, aby udawanie się do sądów pokoju było obowiązkowem, i by c. k. sądy skarg, dla których kompetentne są sądy pokoju, nie przyjmowały inaczej jak po wykazaniu, że już były traktowaue w sądach pokoju. — Co do legalizacji zdaniem p. Poloczka wystarczyłoby i odpowiedniejszem by było, gdyby nie notarjusze, ale przełożeni gmin stwierdzali tożsamość stron przepisujących co zarówno jak załatwianie spraw spadkowych włościańskich przez sądy oszczędziłoby włościanom zachodów i pieniędzy. Pan Kajzar, rolnik z Mistrzowic, umotywował dosadnie żądanie równouprawnienia języka polskiego w szkole i urzędzie. Motywa jego były wyczerpujące. Zgromadzenie z uniesieniem przyklaskiwało słowom mowcy, gdy je wezwał, aby broniło praw swych od Boga ustanowionych a §. 19 u. z. zatwierdzonych.

Pan Adam Sikora z Nawsia przemawiał za zaprowadzeniem galicyjskiej ustawy przeciw pijaństwu na Szlązku. Powody odrzucenia takiej ustawy przez sejm szlązki, zbił trafną uwagą, że hańbą jest dla kraju pijaństwo nie zaś ustawa przeciw niemu, tak jak hańbą są przestępstwa, nie ustawa przeciw przestępstwom. A jeżeli twierdzą, że ustawa nie pomoże, to na to odpowiada, że i ustawa karna nie zapobiega przestępstwom, a mimo to jest konieczną, bo obowiązkiem państwa jest, o ile można zaradzić temu, co za złe uznanem zostało. Wreszcie p. Jerzy Cienciała uzasadnił wotum zaufania dla obecnego ministerstwa, którego usilnem staraniem jest pogodzić zwaśnione ludy Austrji.

Wszystkie rezolucje uchwalono jednogłośnie, a gdy przy rezolucji o języku p. Cienciała zarządził kontr-próbę, ani jedna ręka się nie podniosła.

Trzykrotnym okrzykiem: niech żyje monarcha, zakończyło się to pamiętne zgromadzenie.

## Sprawy zagraniczne.

**Berlin** 31. lipca. Do znanego listu z pogróżkami, który książę Bismark miał odebrać w Kissingen, dodają różne dzienniki różne uwagi. Jeden z nich, *Klausners fortschrittliche Correspondenz*, daje wyjaśnienie powstania tego listu, które nie pozbawione jest trafności.

„Pismo to, mówi ów dziennik, miało być oddane na pocztę w Hamburgu 25. lipca, mogło więc do Kissingen przybyć najwcześniej przed południem 27. lipca. Żeby *Nordd. Allg. Ztg.* mogła już 28. lipca być w posiadaniu kopii lub oryginału, musiałby był kanclerz, który rzadko wstaje przed dwunastą, lecz za to pracuje długo w nocy, przeczytać oryginał rychło w łóżku i odesłać go już o 10. godzinie pociągiem odchodzącym do Berlina. My jednakże nie sądzimy, żeby między kanclerzem a organem Pindtera tak szybka odbywała się korespondencja. Prędzej możnaby przypuścić, że autor tego pięknego listu osobiście dostawił redakcji *Nordd. Allgm. Ztg.* jego odpis. Tym sposobem wytłómaczyłoby się przynajmniej szybkie listu tego ogłoszenie.“

Do *Frankfurter Ztg.* piszą z Kissingen pod dniem 27. lipca: „Ministrowie Lutz i Crailsheim konferowali wczoraj przez blisko pięć godzin z kanclerzem, który o wypadku wyborow do sejmu bawarskiego wyraził się, że Lutz „może być zadowolonym z izby, ktora się pozwoli wyzyskać.“ — A nuż też sejm bawarski nie da się wyzyskać?

Wydalony z Berlina, a następnie z Lipska kowal Heinrich miał odbyć podróż koleją z Drezna do Hali. Najprostsza droga z Drezna do tego miasta prowadzi przez Lipsk, ale tam dotąd wracać nie wolno było Heinrichowi pod karą natychmiastowego uwięzienia. Obliczywszy więc, że podróż w kierunku ubocznym droższą jest, niż w prostym, wysłał do Lipska taki telegram:

„Urząd policyjny w Lipsku. W podróży z Drezna do Hali muszę przejeżdżać przez Lipsk. Przybędę o godzinie 2 minut 11 na dworzec drezdeński. Pojadę natychmiast dalej. Donoszę o tem niniejszem.

*Heinrich*, wydalony.“

Policja przyjęła Heinricha na dworcu drezdeńskim i odprowadziła go na dworzec magdeburski. Z wypadku tego można wnioskować, iż zapowiedziany przejazd przez miasto, z którego się zostało wydalonym, nie jest karygodnym.

W Karlsruhe otworzono 31. lipca przed południem uroczyście wystawę artystyczną i artystyczno-przemysłową.

**Petersburg** 31. lipca. *Russische Correspondenz* zaprzecza wiadomości podanej przez gazety zagraniczne, jakoby Anglja, Austrja i Holandja przesłały rządowi rosyjskiemu zbiorową notę dyplomatyczną w sprawie żydów. Przypuściwszy, że były takie przedwstępne usiłowania, to musiały one rozbić się o energiczną postawę gabinetu petersburgskiego, który dał wyraźnie do poznania, że żadnych tego rodzaju interwencyj nie dopuści.

*Praw. Wiestnik* zamieszcza telegram z Moskwy, donoszący, że w sobotę carstwo wraz z Wielkimi Książętami długo jeździli po ulicach miasta. O godzinie 12-tej odbył się przegląd wojsk, po którym zastawiono śniadanie w pałacu Piotrowskim z udziałem zaproszonych stu osób. Na ulicach znajdowały się tłumy ludzi entuzjastycznie witające monarchę i jego rodzinę. Carstwo zwiedzili tegoż dnia instytuty żeńskie Jekateryneński, Aleksandrowski i Maryjski.

Czytamy w *Gołosie*: Z zebranych przez nas wiadomości okazuje się, że w ostatnich czasach, mianowicie w końcu maja, wydanem zostało kilka rozporządzeń co do cenzury zagranicznej, które znacznie ułatwiają otrzymywanie cudzoziemskich książek i dzienników przez publiczność. Prawo wydawania zakazanych publikacyj przysługuje teraz prezesowi komitetu cenzury. Do tego czasu prośby osób prywatnych o wydanie im zakazanych książek i dzienników, przedstawiane były do zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych, a potem p. naczelnika głównego zarządu do spraw prasowych. Nowe rozporządzenie przedewszystkiem przyspiesza wydawanie książek, co będzie widocznem szczególniej na prowincji. Cenzurze zagranicznej zostawiono także prawo wydawania bez rozpatrzenia publikacyj bieżących, niemających obszernego koła czytelników i prenumerowanych przez osoby prywatne, a nie przez instytucje publiczne. Nakoniec wydania w językach mało rozpowszechnianych, zupełnie będą zwolnione od kontroli cenzuralnej. Ostatnie dwa rozporządzenia będą rozciągnięte i do publikacyj czasowych, otrzymywanych przez pocztę. Takim sposobem—pisze *Gołos* — nowe rozporządzenia mają na celu uchylenie trudności, z jakiemi połączone było korzystanie z obcej literatury.

Skarga kasacyjna podsądnego b. studenta uniwersytetu moskiew., Jana Starynkiewicza, skazanego przez moskiewski sąd okręgowy na 39 lat ciężkich robót za proklamacje treści rewolucyjnej, rozpatrywaną była w dniu 26. b. m. w głównym sądzie wojennym w Petersburgu. Pomocnik głównego prokuratora wojennego znajdując, że podsądny Starynkiewicz był skazany na śmierć, że z powodu okoliczności łagodzących, sąd obniżył mu karę o dwa stopnie, wyraził opinię, że motywa kasacji nie zasługują na uwagę. Główny sąd wojenny, godząc się z wnioskiem pomocnika głównego prokuratora wojennego, postanowił zostawić wyrok moskiewskiego okręgowego w swej mocy.

Do jakiego stopnia sekretnie odbywał car podróż swoją do Moskwy, najlepiej można widzieć z tego, że nawet według sprawozdań rządowych faktem jest niezbitym, iż osoby mające dostęp do dworu, zostały zawiadomione o mającem nastąpić przybyciu carskiej rodziny dopiero na godzinę przed przybyciem tak, że wielu z dygnitarzy i dygnitarek, zaledwie zdołały przebrać się w stosowną toaletę, by módz przybyć na recepcję do Kremlu.

Dalej z tychże sprawozdań widzimy, że car wszędzie rozwija wielką cześć dla religji. Nie omieszkał zwiedzić z rodziną znaczniejszych cerkwi moskiewskich, przyczem nie zapomniał naturalnie odwiedzić Sergjewskij monastyr pod Moskwą, będący rodzajem Częstochowy polskiej.

Wszędzie para carska przykładnie się modliła, i wszędzie całowała prezentowane sobie przez popów relikwie.

Nie pominął zwiedzić też car przedewszystkiem szkoły i szpitale niektóre, i wszędzie okazał nadzwyczajne współczucie tak dla młodego pokolenia, jak i dla nieszczęśliwych chorych.

Dość, że według dzienników rosyjskich, car do takiego stopnia pozyskał serca mieszkańców m. Moskwy, iż po odbyciu przeglądu wojska w obozie zwanym „Chwalyńskoje pole", kosz carski, zaprzężony „trójką", śmiało się wmięszał pomiędzy tłumy ludzi, krzyczącego „ura!" — Po przeglądzie, zaprosił car na śniadanie wszystkich wyższych oficerów do pałacu piotrowskiego — i był bankiet „familijny" na 100 całych nakryć.

Zasługuje na uwagę, że car w Moskwie jeździ „trójką", t. j. trzema końmi, z których jeden zaprzężony w hołoble z dugą (z pałąkiem wygiętym nad szyją konia, a przymocowanym do hołobli), a dwaj po bokach na przyprzężce jeden z głową na prawo, a drugi na lewo odrzuconą. Od czasów Piotra W. żaden car lub carycą z dugą nie jeździli.

Podróż do Niżnego-Nowogrodu, o której donosi telegram dzisiejszy — jest nie mniej dobrze obrachowana, na pozyskanie sympatji narodu, o ile tamże dotąd się interesuje wspomnieniami chwały narodowej. W mieście wspomnianem bowiem stoi, jak wiadomo, pomnik Minina i Pożarskiego, którzy najwięcej przyczynili się do wyswobodzenia kraju w roku 1612.

A i to jeszcze należy zanotować: *Golos* donosząc, jak w dniu przybycia cara do Moskwy „lud tłumnie otaczał pałac Kremliński, wykrzykując entuzjastyczne hura na widok dzieci carskich car powiada, że carycą wyszli na balkon i trzy razy pokłonili się ludowi" („trzydi poklonilis narodu").

Jeszcze jeden szczegół: Po zwidzeniu monastyru sergiewskiego, car z żoną i rodziną „przyjął śniadanie u metropolity". Jak widzimy, nie zapomniał Aleksander III. okazać się popularnym i ludzkim, wszędzie, gdzie tylko stąpił.

Dotąd się nie skończyły w Kijowie procesa przeciwko osobom, które brały udział w pogromie żydów. Temi dniami zakończyła się rozprawa 15-tej grupy obwinionych. Skazano chłopów, jak zwykle, na mniej lub więcej długie więzienie.

W korespondencji petersburskiej *Dziennika Poznańskiego* czytamy z dnia 28. zm.:

Rosterki w carskiej rodzinie, która rozrosła się i dziś liczy znakomitą liczbę wcale nie znakomitych członków, nie przycichają ani na chwilę. W. ks. Włodzimierz, przebywający dotąd ciągle w Carskiem Siole, wywiera wpływ przeważny na cara i powoli skłania go do usunięcia od władzy stryjów. „Genialny" wódz zwycięzkiej armji bałkańskiej przed niedawnym czasem wrócił z Paryża, gdzie się pocieszał jak mógł po stracie ulubionej swej posady naczelnika wszystkich sił wojennych petersburskiego okręgu. Posada ta przed dwoma jeszcze miesiącami została się Włodzimierzowi, który o sztuce najmniejszego nie ma wyobrażenia. Jakby dla tem większej ironii los chciał zrobić go prezesem akademii sztuk pięknych! Człowiek, który swą młodość strawił w towarzystwie p. Połowcewa i z nim razem wypróżniał butelczyny w zamiejskich restauracjach z cyganami — dziś jest naczelnikiem wojska i prezesem akademii sztuk pięknych, a jego mentor — widzialną głową całego prawosławia, bo oberprokuratorem synodu! Czyż to nie jest złośliwa ironia losu? Rozprawiwszy się z jednym stryjem, przystąpiono do drugiego. W. ks. Michał usunięty został z namiestnictwa kaukaskiego i dziś zala o sprawach państwowych używa wywczasu. Teraz przyszła kolej na trzeciego stryja: ukazem carskim uwolniony został w. ks. Konstanty od wszelkich obowiązków. Żeby to jednak nie bardzo raziło publiczności, która dawnym zwyczajem do dziś dnia jeszcze lubi debatować o losach członków carskiej rodziny, tytuły generał-admirała i jenerał-adjutanta pozostawiono. Ma się rozumieć, że ukaz opiewa, iż operację tę odbyto w skutek prośby wyraźnej wielkiego księcia. Jest to zwykły parawanik tylko a faktycznie kazano mu tę prośbę napisać. Na jego miejsce także ukaz naznacza braciszka carskiego, w. ks. Aleksego, który już od pewnego czasu zastępował stryja.

Wszyscy wielcy książęta i w ogóle wszyscy książęta i członkowie rodziny carskiej z urzędu muszą spełniać tyle urzędów, że gdyby chcieli tylko cośkolwiek robić, gdyby dzień miał cztery dziesiątki godzin, nie mieliby czasu na zjedzenie obiadu. A cóż dopiero mówić w obec tego, że doba ma tylko dwadzieścia i cztery godzin! Mnie się zdaje, że dziś spadły z etatu Wielki książę Konstanty nie miałby wyliczyć wszystkich tytułów, wszystkich urzędowych miejsc, wszystkich honorowych prezesostw, które piastował — a cóż dopiero mówić o jakiemkolwiek czynnem krzątaniu się około nich. Ma się rozumieć, że przez całe życie był tylko utytułowanym i udekorowanym figurantem. Przyznam się, że wcale mu się nie dziwię. Przecież się w obowiązkach wyrażenia swego uczucia czy obowiązkach wielkiego księcia od obowiązków. Nie może tego otwarcie powiedzieć co myśli, musi się więc uciekać do ogólnikowych wyrażeń, przez które wyraźnie jednak przegląda pewna niechęć do usuniętego księcia. Przed niedawnym czasem donosiłem wam o dymisji, którą uraczono admirała Popowa; była to kreatura wielkiego księcia Konstantego i przepadł z nim razem. Jak się przez wykazałem, obdarwał pełnemi garściami wyrzucali pieniądze na budowę rozmaitych okrętów, które w rezultacie nie zrobili — a owoce ich pracy ciągle są w reparacji i ciągle się przerabiają, bo bez tego nie widzeli się niepodobna. Prasa, która, nie mogąc napaść na wielkiego księcia, napadała zawsze na pana Popowa i tem chroniła się od prześladowań — bo nie mógł przecie bez wyraźnego skandalu ujmować się wielki książę Konstanty za swoją kreaturą, o czem wszyscy wiedzieli i głośno mówili — prasa i teraz żegnając się z wielkim księciem, nie szczędziła mu wcale dotkliwej krytyki. Grzeczniej wyrażano się o nim obecnie, jak się o nim z panem Tołstojem, owym fabrykantem nihilistów, ale to nie prosty hrabia. Wielki książę od razu przestaje być: prezesem Rady państwa, prezesem głównego komitetu od spraw włościańskich i prezesem wydziału poborowego. Posiedzenia Rady państwa nie są publiczne, a więc ani społeczeństwo, ani prasa — powiada ostatnia — nie mogą ocenić zasług, jakie dla kraju położył były prezes. Musimy się przeto ograniczyć tylko na faktach dokonanych, na wspomnieniach, lub pogłoskach, jakie pośród publiczności kursowały. I tuż zaraz, jak gdyby dla tego, aby broń Boże publiczność nie przyjęła tych słów za dobrą monetę — zaraz dodaje: „Jak to miało miejsce przed dziesięciu laty, kiedy Rada państwa pod przewodnictwem wielkiego księcia Konstantego roztrząsała tak ważne pytanie wychowania klasycznego i realnego". Niepodobna odmówić wielkiej zręczności temu znalezieniu się gazety. Wiadomo, kto wtedy zwyciężył i jakie po latach dziesięciu wyrosły ztąd owoce. — Tak samo zupełnie oceniają działalność wielkiego księcia i we wszystkich innych kierunkach. Nie brak i kadzideł pośród tego wszystkiego, ale kadzidło to mdłe, urzędowe, a więc nie wiele warte i wątpię, czy może sprawić przyjemność okadzanemu.

W końcu mego poprzedniego listu zanotowałem kilka najświeższych rozporządzeń rządowych, które dowodzą, że rząd radby uwolnić się od zbyt jaskrawych złych ludzi i radby wstąpić na drogę nowej polityki, bardziej odpowiadającej chwili obecnej, a głównie brakowi finansów — ale ludzi nie ma wcale. Wszystkie zmiany, jakie zaszły w machinie kancelaryjnej, jasno tego dowodzą. Usunięto Loris-Melikowa, a zastąpiono go papierowym ministrem, panem Ignatiewem, usunięto Milutyna, a wezwano Wannowskiego i t. d. — słowem lepszych zastąpiono gorszymi. Jeśli tak dalej pójdzie, może się to w niedalekiej przyszłości bardzo źle na Rosji odezwać, ale wtedy będzie za późno. A „kramoła" cieszy się tymczasem z nieporadności rządu i wyczekuje chwili, w której nie sam rząd dołek pod sobą wykopie.

Z Fastowa, kijowskiej gubernji, dochodzą wieści wcale nie pocieszające. Mieszkańcy są przerażeni i z dnia na dzień oczekują jakiegoś wybuchu. Od kilku bowiem tygodni pod rozmaitemi adresami (głównie włościan i mieszczan) podrzucają tu anonimowe listy, w których grożą miastu, że je spalą do szczętu, jeśli mieszczanie i włościanie jednozgodnie nie wysiedlą z Fastowa „żydiw niechristiw, szczo kriw naszu pijut..." W listach tych wspominają o pożarze w Mińsku i innych miastach, zapewniając, że miasta te ukarano za to, że żydów nie biły i nie rabowały. Perspektywa więc przedstawia się wcale nie wesoło!

Oprócz urzędowego komunikatu, który obwieścił światu, że o gazecie ludowej nikt w sferach rządowych nie myślał i nie myśli — dziś zjawił się list otwarty p. Bohuszewicza, który zaprzecza, jakoby kiedykolwiek z podobną propozycją do zarządu prasy występował. Tylko ks. Meszczerskij coś jeszcze znaków życia nie daje. Zdaje mi się, że na tej cierpliwości dobrze wyjdzie, bo podobno otrzyma nominacją na zbawcę ojczyzny. Nie gołosłowne morały urzędowej gazety mogą zbawić Rosją od tego rozkładu, jaki się obecnie dokonywa w łonie jej społeczeństwa — o nie! Rosja mogłaby stanąć mocno na nogach tylko wtedy, gdyby się rząd raz zdecydował na przypuszczenie do władzy, jak tu chcą „ziemskiego soboru", a jak się na całym świecie nazywa — obieralnych przez naród przedstawicieli tegoż narodu. Cóż jednak na to poradzić, skoro korupcja warstw, u steru rządu stojących, doszła do ostatecznych granic i ustąpi potrzebie czasu tylko w dwóch wypadkach: albo kiedy wyginie, co nie prędko nastąpi, umie bowiem przygotowywać godnych siebie następców, albo kiedy ją do tego zmuszą. Ale dużo jeszcze wody upłynie, zanim to nastąpi.

O procesie, który miał się tu rozpocząć około tego czasu, jak również o losie owych czterdziestu aresztowanych na wyspie wasilewskiej — coś nic nie słychać. Gazetom zabroniono o tem donosić, chociaż zresztą zupełnie niepotrzebnie, bo oprócz pewnego kółka ad hoc wybranych jednostek nikt nic o tem nie wie.

# KRONIKA.

*Lwów 3. sierpnia.*

**Wiadomości osobiste.** P. marszałek krajowy, dr. Mikołaj Zyblikiewicz, otrzymał od króla włoskiego krzyż komandorski orderu korony włoskiej. — Ks. biskup-sufragan, Sylwester Sembratowicz, wyjechał na czas pewien ze Lwowa do Uniewa. — P. Samuel Berson, rodem z Nowego Sącza, otrzymał dnia 30. lipca stopień doktora praw na uniwersytecie Jagiellońskim. — Minister wyznań i oświaty wyraził p. profesorowi, drowi Euzebiuszowi Czerkawskiemu, podziękowanie za znakomity jego udział w uregulowaniu nauki języka niemieckiego w gimnazjach z polskim językiem wykładowym i za podjęte w tej kwestji gruntowne badania pedagogiczne i naukowe, których rezultaty objęła obszerna i tyle cenna rozprawa p. t. „Kilka uwag o nauce języka niemieckiego." — Jenerał-major, oberpolicmajster m. Warszawy, Buturlin, powrócił 31. zm. z Petersburga do Warszawy.

**Nawałnica** z grzmotami, wichrem, błyskawicami i ulewą, przeciągnęła mimo nas wczoraj wieczorem. O miasto nasze zawadziło jednak nieco tylko prawe skrzydło tego podniebnego pochodu. Nawałnica szła z południo-zachodu i pociągnęła mimo nas ku północy. Około godziny 9ej zanosiło się i u nas na wielką burzę. Czarne chmury zasnuły widokrąg, zrywał się wicher, niosąc powyżej domów tumany kurzawy; błyskało się ustawicznie na znacznej przestrzeni od zachodu, zdala dochodził głuchy odgłos grzmotów. Rzecz cała jednak u nas skończyła się niewielkim deszczem, który padał około 10ej i w nocy. O w pół do 10ej burza już przeciągnęła koło naszego miasta. Temperatura obniżyła się nieco, zapewne musiały w okolicy spaść grady.

**Nowe dziesiątki** nie podobały się również Kroatom. Za przykładem Czechów chcą i oni mieć napis na dziesiątkach w swoim narodowym języku i kilka już znaleziono banknotów, na których wybita była pieczęć „To plati deset forinti."

**Ministerjum rolnictwa** wyznaczyło subwencję w kwocie 300 złr. na r. 1881 dla nauczyciela agronomji w lwowskiem seminarjum duchownem.

**Piorun** w gminie Wygnance, w powiecie czortkowskim, uderzył w chatę włościańską i spalił ją częściowo. Z domowników nikt nie doznał uszkodzenia. — W Cyganowicach, w powiecie nowosądeckim, wpadł piorun przez komin do wnętrza chaty gospodarza Kozy, którego zabił na miejscu i uszedł w ziemię, nie wznieciwszy pożaru. — W gminie Szpikłosach, w powiecie złoczowskim, podczas nawalnicy uderzył piorun w karczmę dworską, zabił jedną osobę, a cztery ciężko uszkodził i wzniecił pożar, który zniszczył ten budynek z całem wewnętrznem urządzeniem.

**Ojciec św.** przesłał następujący, własnoręcznie podpisany list, przewielebnemu biskupowi krakowskiemu, ks. Albinowi Dunajewskiemu:

*Leon XIII.*, papież. Czcigodny bracie! pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Gdy słowiańska pielgrzymka do Rzymu szczęśliwie przyszła do skutku, nietylko mieliśmy pociechę uściskania cię po ojcowsku, czcigodny bracie! lecz między innemi twojej i wiernych dyecezji powierzonej twojej pasterskiej opiece, dowodami pobożności i miłości, otrzymaliśmy obszerną księgę, w której znajdują się niezliczone podpisy w pięknych kształtach liter w języku polskim spisane, poczynając się od słów: „Głos twój..." Myśl w tych słowach zawarta największą sprawiła nam przyjemność. Księgę tę, jako pamiętne i cenne świadectwo miłości dyecezji krakowskiej dla tej Stolicy św., przechowamy starannie. Tobie zaś, czcigodny bracie, polecamy, abyś tym, co się podpisali, złożył dzięki w imieniu naszem, i prosząc Boga, aby ich i ich rodziny wszelkiego rodzaju pomyślnością obdarzać raczył, udzielamy, jako zakład darów niebieskich i świadectwo szczególnej naszej dla podpisanych życzliwości, z całego serca każdemu z osobna apostolskie błogosławieństwo. Dan w Rzymie u św. Piotra d. 11. lipca 1881, papieztwa naszego roku 4. *Leon XIII.*, papież (wł. r.).

**Hierarchja katolicka w Bośnji i Hercogowinie.** Układ zawarty między Austro-Węgrami i stolicą apostolską pod datą 8. lipca r. b. reguluje sprawę hierarchji duchownej katolickiej w krajach wymienionych w sposób następujący: W Serajewie utworzone zostanie arcybiskupstwo. Arcybiskupowi serajewskiemu jako metropolicie podlegać będą biskupi obu krajów w charakterze biskupów-sufraganów. Utworzoną zostanie także kapituła, złożona z 4 kanoników, z których każdy otrzyma 2.000 złr. prebendy. W Banialuce utworzone zostanie biskupstwo. Obowiązki biskupa-sufragana spełniać będzie tymczasowo administrator apostolski, dopóki nie zostaną utworzone odpowiednie instytucje duchowne. Hercogowina mieć będzie biskupstwo w Mostarze. Dyecezja Trebinji pozostanie pod zwierzchnictwem biskupa z Raguzy. Pensja arcybiskupa w Serajewie wynosi 8.000 złr., biskupa w Mostarze 6.000 złr., w Banialuce 3.000 złr. W Serajewie zostanie utworzone seminarjum. Ojciec św. pozostawia austrjackiemu monarsze prawo wyznaczania arcybiskupa i biskupów.

**Pożar,** który, jak się zdaje, powstał skutkiem podpalenia, podsycany silnym wiatrem i pod nieobecność w domu mieszkańców, zatrudnionych teraz w polu, zniszczył w gminie Putiatyczach, w powiecie gródeckim, 5 zagród włościańskich. W płomieniach zginął koń i kilka sztuk nierogacizny. Strata wynosi do 3.000 złr. Indywiduum poszlakowane o podpalenie jest uwięzione. — W gminie Barańczycach, w powiecie samborskim, pogorzało 12 gospodarzy. Ogień powstał skutkiem nieostrożności. Stratę oceniono na 4.572 złr., a z pogorzelców tylko sześciu było ubezpieczonych.

**O kradzieży** dokonanej przed kilku dniami na północnej kolei francuskiej w pociągu pospiesznym pomiędzy Paryżem a Kolonją donoszą: Hrabina Branicka i hrabina Czacka, siostrzenica nuncjusza, najęły dla siebie osobny wagon z łóżkiem. Mając pewność, iż do wagonu nikt obcy nie wejdzie, złożyły w nim dwa woreczki podróżne z czarnej skóry, zawierające około 600,000 franków w papierach i klejnotach. Przybywszy do Kolonji, spostrzegły, iż woreczków tych nie ma. Śledztwo energiczne rozpoczęto. Służba kolejowa stwierdza, iż kradzież popełnioną została już na terytorjum niemieckiem.

**Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji** z dnia 2. sierpnia. Straż policyjna aresztowała 12to letniego chłopaka J. B. za podejrzane posiadanie 9 chustek a między temi znaczone J. W., M. S. i R. E. a znanych złodziei J. Z., Benjamina Lutwaka i Michała Miserkiewicza i Rozalię Lechowicz przydybanych na różnych kradzieżach. — Złożono w policji znaleziony weksel akceptowany przez Mieczysława Węgrzynowicza.

---

**Zegiestów** 1. sierpnia. *(Kronika kąpielowa.)* Z otwarciem kolei tarnowsko-leluchowskiej przybył najbardziej dotychczas odwidzanym miejscowościom kąpielowym, tj. Szczawnicy i Krynicy, niebezpieczny konkurent, a wzmagająca się z każdym rokiem liczba gości i stereotypowa odpowiedź, udzielana szukającym pomieszczenia, że już wszystko zajete, świadczy wymownie, że na brak poparcia ze strony publiczności Żegestów bynajmniej użalać się nie może. Przeciwnie, łatwość komunikacji od czasu urządzenia przystanka w pobliżu zakładu zdrojowego, urocza okolica, skuteczność wód żelaznych, a nadewszystko niezrównane kąpiele Popradowe stały się takim magnesem, że przy odpowiedniejszej administracji Żegiestów mógłby w krótkim czasie prześcignąć wszystkie inne zdrojowiska krajowe. Główną przeszkodą jest jednak brak miejsca, z powodu, że skarb państwa mimo wszelkich starań wzbrania się odstąpić właścicielowi Żegiestowa część swoich posiadłości, dotychczas bezowocnie pozostawionych, a następnie dziwny wstręt do przypuszczenia obcych kapitałów, których racjonalne zużytkowanie zapewniłoby zakładowi takie powodzenie, że z powiększonych w ten sposób dochodów mógłby właściciel z łatwością zapłacić procent i amortyzację, i przysporzyć sobie nadto zysk o wiele wyższy od dotychczasowego, z którego bezpośrednio nic nie ma, obracając niemal wszystko na powiększenie i ulepszenie zakładu. Gospodarka tak krótkowidząca jest jedyną przyczyną powolnego rozwoju i licznych niewygód, na jakie goście kąpielowi na każdym kroku są narażeni. Szczególnie wewnętrzne urządzenie mieszkań do tego stopnia przypomina zwyczaje spartańskie, że gdyby nie względy wyż wzmiankowane, z pewnością niktby nie zajrzał do Żegiestowa. Ceny są wprawdzie dość umiarkowane, lecz każdy zapłaciłby chętnie więcej, aby po utrudzających przechadzkach po górach znaleźć kącik nie przypominający zbyt dobitnie, że się nie jest w domu. Podczas słotnej pory uczuwać się zaś daje przedewszystkiem brak „kursalonu", w którym goście mogliby się schodzić dla przejrzenia dzienników i towarzyskiej zabawy, co przy szczupłości mieszkań i więcej niż prymitywnem tychże umeblowaniu jest rzeczą tem konieczniejszą. Łazienki wreszcie są w tak opłakanym stanie, że osoby używające ciepłych kąpieli skazane są na niezwykłą rezygnację. Do podniesienia tutejszego zakładu zdrojowego przyczyniłoby się też niewątpliwie osiedlenie się drugiego lekarza z Krakowa lub ze Lwowa.

Jako dziennikarz z szczególniejszą przyjemnością odkryłem w tym roku obecność najtroskliwszych opiekunów i filarów porządku społecznego w stolicy kraju, t. j. prokuratora i dyrektora policji i pocieszałem się tem, że panowie ci, odznaczający się w życiu towarzyskiem wyszukaną uprzejmością, tylko potrawy w restauracji zdrojowej i to bez jakiejkolwiek z mej strony opozycji uznali jako *höchst confiscirbar*, i tylko ze względów ludzkości wstrzymali się z zabraniem całego nakładu. Prokurator nawet, któremu podporządkowane są zakłady karne, robił nawet studja porównawcze między gastronomią żegiestowską a kuchnią w instytucjach jego pieczy powierzonej, nie wiadomo mi jednak na czyją korzyść wypadła decyzja. Z wybitniejszych osobistości zagościli w bieżącym tygodniu do Żegiestowa b. prezydent sądu wyższego baron Christani, żona prezydenta miasta Krakowa, p. Popielowa z Królestwa polskiego i t. d. a zapowiedziani są księztwo Sapiehowie i Czartoryscy. Nie brak też w tym roku ładnych twarzyczek, a skoro wolno u wód być niedyskretnym, wymieniam córkę prezydenta miasta Krakowa i p. Mikulińską ze Lwowa, nie ubliżając tem bynajmniej innym, równie dystyngowanym reprezentantkom płci nadobnej. Przed kilkoma dniami ożywił Żegiestów przyjazd przyrodników i lekarzy podejmowanych z prawdziwie polską gościnnością przez właściciela zakładu zdrojowego p. Medweckiego. Do wspólnej uczty zasiadło kilkadziesiąt osób, posypały się mówki w języku polskim i czeskim i mimo zmiennej pogody ruszyli goście na licznych wózkach góralskich w najlepszym humorze do Lubowni, gdzie również uroczyste i serdeczne czekało przyjęcie.

W sąsiedniej Krynicy, z którą się często komunikujemy, zauważano niezwykle liczny zjazd polskiej magnaterji, zachęcającej dobrym przykładem do zwiedzania zdrojowisk krajowych. Zawitali tam ks. Leonowa Sapieżyna, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ks. Jerzowie Czartoryscy, ks. Lubomirscy, hr. Zamojska, hr. Artur Potocki i wielu innych potomków pierwszych polskich rodów. Uwagi godnem jest także przybycie wielu osób z odległych okolic Rosji, pragnących odetchnąć powietrzem wolnem od ukazów, nahajek i t. p. przyjemności cywilizacji rosyjskiej. Bywają tam też prócz urzędowych reunionów prywatne pikniki łączące piękne Podolanki, Wołynianki i Ukrainki z naszą młodzieżą. Dla miłośników muzyki urządzono kilka wcale udatnych koncertów nie licząc doborowej kapeli p. Wrońskiego, słowem nie brak i tych warunków życia kąpielowego, które są przyjemnością dla chorych a koniecznością dla zdrowych, bez których licznego udziału każde miejsce kąpielowe nader smutne pozostawiałoby wrażenie. Z przyjemnością też zapisujemy fakt wielce pocieszający, że ilość gości kąpielowych przekraczając już dawno liczbę 2 tysięcy przeszła wszelkie oczekiwania.

Szczawnica wreszcie i Zakopane cieszące się szczególniejszą sympatją zakordonowej publiczności, tak są przepełnione, że o dostaniu chociażby najskromniejszego mieszkania w tej chwili nawet mowy nie ma. Obecność zaś tylu Królewianek nadaje życiu kąpielowemu ten urok, którego doznaje każdy poznawszy bliżej niezrównaną Warszawę.

**Przemyśl** 2. sierpnia. Wczoraj otworzono oferty na przedsiębiorstwo budować się mający szpital wojskowy przy dobromilskim trakcie; z oferentów utrzymał się przedsiębiorca Rauch z Jarosławia z upustem 15% od ceny kosztorysowej.

**Korościatyn** 1. sierpnia. Przy trakcie, prowadzącym ze Stanisławowa do Monasterzysk w malowniczej okolicy, okolonej lasami, leży wioska Korościatyn, należąca do dóbr pani Józefy z Żurakowskich Starzeńskiej. We wschodniej części tej wioski na nieznacznym pagórku tuż przy gościńcu widać mury rozpoczętej budowy nader pięknego kościoła, którego fundatorką jest właścicielka tej wioski. Piękne i wielkich rozmiarów ciosy fasady zewnętrznej jakoteż prześliczne alabastrowe pokrycia ścian wewnętrznych świątyni i w ogóle cała struktura tejże świadczą wymownie, że kościół ten będzie ozdobą tego zakątka Pokucia. Kierownikiem budowy jest technik p. Teofil Słonecki.

Mówiąc o świątyni niepodobna zamilczeć o jej fundatorce i wielkich zasługach, jakie ta czcigodna matrona polska pokłada dla dobra kraju. Jej to staraniem i kosztem powstał podobny kościół na Podolu w wiosce Turylczu; ona to założyła i własnymi funduszami utrzymuje szkołę w wiosce Zadarowie, gdzie także rozpoczęła własnym kosztem budowę pięknej cerkwi; jej to właśnie dobroczynność na cele oświaty i na wiele innych bardzo szlachetnych celów dotyczących dobra włościan i kraju jest powszechnie znaną nietylko u nas ale i dalej, czego dowodem niedawno udzielony jej order papieski. Zaiste, takie czyny obywatelskie świadczą wymownie, co może cicha i prawdziwie rzetelna ofiarność dla dobra kraju i jego lepszej przyszłości i nic dziwnego, że aż po zagranicami tegoż znalazła godne uznanie. Jej to przykład powinien żywo stanąć przed oczyma niejednego z zamożnych ziomków naszych, którzy ze stratą własną i kraju sypią krocie marnie, nie pomni na to, co winni swoim i ojczyznie, jakoteż nie pomni na to: Non vivit, qui sibi vixit, sed qui vixit suis et posteritati."

Nie mogę tu także przemilczeć, by nie zapytać tych, do kogo to należy, dla czego w Monasterzyskach na fabryce tytoniu, zasilającej płodem ziemi naszej skarb państwa, bryluje jeszcze dotąd, jedynie: *K. k. Tabak-Fabrik.*

**Warszawa** 1. sierpnia. Dyrekcja teatrów rządowych warszawskich ogłasza abonament na sześć występów gościnnych pierwszego tenora wielkiej opery paryskiej, p. Wład. Mierzwińskiego, które nastąpić mają w pierwszej połowie sierpnia w teatrze wielkim. P. Mierzwiński wystąpi w najcelniejszych swych dotąd partjach, jako to w „Robercie Djable", „Hugenotach", „Aidzie", „Łucji z Lammermooru" i innych.

**Obłąkany.** Szpital św. Rocha w Peszcie był dnia 1. bm. widownią przerażającej sceny: Florjan Mattai, 22-letni rzemieślnik, cierpiący na manję religijną, wywalił z nadludzkiem wysileniem otwór w piecu, i wylazł na dach szpitala, gdzie stanął na wierzchołku komina. Chciał się dostać „do Matki boskiej, aby mu z gardła wypędziła djabłów." Dozorca zrobił w dachu otwór i usiłował przywabić nieszczęśliwego, który nagle ku przerażeniu zgromadzonej publiczności, zeskoczył z komina na dach i począł przyglądać się otworowi, zrobionemu przez dozorcę. Tymczasem robotnicy ustawili się na dole z kocami i prześcieradłami! Obłąkany następnie skoczył na kopułę kaplicy, potem znów na dach szpitala, gdzie stanął tuż na krańcu, wołając: „Coraz wyżej!" Wkrótce udali się dwaj murarze na dach i zdołali zwabić nieszczęśliwego do otworu, gdzie po zaciętym oporze nareszcie go pojmali i związali. W celi obłąkany był już spokojny i oświadczył, że nic nie pamięta.

**Pożary za kordonem.** W Łęcznie (Lubelskie) dnia 30. zm. ogień w perzynę obrócił połowę miasta! Setki rodzin pozostały bez dachu i chleba.. Parę tysięcy funtów chleba, sprowadzonych z Warszawy przez właściciela dóbr Łęczyny, nie wystarczyły na zaspokojenie głodu kilkotysięcznej rzeszy. Opowiadają, że ogień, który rozszerzył się gwałtownie, ukazał się naprzód w wojskowych magazynach zbożowych — Dnia 24. lipca rb. spaliła się walcownia i hamernia miedzi w Osinach, pow. łowickim, stanowiąca własność p. Edmunda Stępkowskiego. Do odbudowania fabryki zabrano się natychmiast z całą energją tak, że w przeciągu dwóch lub trzech tygodni walcownia napowrót w ruch puszczoną zostanie. Również groźnym pożarem nawiedzioną została gm. Bolesław, w pow. olkuskim, gub. kieleckiej, gdzie zgorzała fabryka papieru. W dniu 24. zm. wybuchnął ogromny pożar w Sławucie, gub. wołyńskiej, w młynie ks. Sanguszki. Pożar powstał z podpalenia, gdyż w przeddzień znaleziono plakaty, zapowiadające katastrofę. W tych dniach ogromnym pożarem nawiedzone zostało miasteczko Czereja w gub. mohilewskiej. Pastwą płomieni padło 260 posesyj, cerkiew, 3 bożnice i „dwór gościnny," mieszczący w sobie 34 sklepów. Nadto spaliło się wszystko zboże, zebrane w stodołach, wszystkie ogrody zniszczone. Pozostało bez dachu i chleba 1620 osób! Z tych 511 włościan i 1109 izraelitów. Straty wynoszą 146.000 rs.

**W Kijowie** praktykuje obecnie 3ch doktorów płci żeńskiej, a mianowicie pp. Talberg, Biedniakowska i Morawska. Panna Morawska brała udział w charakterze lekarza w wojnie r. 1877/8. Obecnie jest panna M. lekarzem w jednym z szpitali kijowskich i oddaje się głównie chirurgji.

**Znakomity astronom** niemiecki, tajny radca, prof. Karol Bruhns, który 26. lipca zakończył życie w Lipsku, liczył lat 51. Pochodził z Plön w Holsztynie, gdzie urodził się w r. 1830, jako syn mechanika. Za wolą ojca od najpierwszej młodości oddawał się z zapałem studjom matematycznym i obcych języków. W r. 1851 zatrudniony w jednym z berlińskich zakładów mechanicznych, rozwiązał kilka trudnych zadań astronomicznych, czem ujął sobie ówczesnego dyrektora obserwatorjum berlińskiego, prof. Enckego, tak, że w rok później przyjął go na asystenta. W r. 1859 Bruhns po poprzedniem ogłoszeniu rozprawy o drobnych planetach między Jowiszem a Marsem, habilitował się jako docent prywatny na wszechnicy berlińskiej, a po roku powołany został na profesora astronomji i dyrektora obserwatorjum w Lipsku. Umiejętności zasłużył się Bruhns głównie odkryciem kilku komet, mianowicie w latach 1853, 1854, 1855, 1858, 1862 i 1863, oraz odszukaniem komety Brorsena w r. 1857 i komety Fayna w r. 1858, za co paryska akademja przyznała mu nagrodę Lalande'a. Wzbogacił nadto wiedzę astronomiczną licznemi obliczeniami orbit planetarnych, ważną rozprawą o astronomicznem łamaniu się promieni, biografją Enckego itd. Zbudowane i urządzone pod jego kierunkiem nowe obserwatorjum astronomiczne w Lipsku, należy obecnie do najpierwszych w tym rodzaju zakładów.

**Got,** słynny artysta dramatyczny francuski ma być ozdobiony wkrótce krzyżem legji honorowej. Okoliczność ta o tyle zasługuje na zaznaczenie, że we Francji dosyć jest jeszcze rozpowszechniony przesąd, biorący swe źródło w wiekach średniowiecznego ascetyzmu, który zawód aktorski uważa za coś poniżającego. Wyszczególnienie więc, jakie spotkać ma obecnie francuskiego artystę, budzi pewien interes w kołach publiczności francuskiej i daje nawet powód do polemik. Niedawno inny artysta dramatyczny, Coquelin, spodziewał się otrzymać podobne wyszczególnienie i sam nawet o nie dość natarczywie się starał, usiłowania te jednak pozostały dotąd bez skutku.

**Defraudacja** popełniona w wiedeńskim wojskowym instytucie geograficznym wzbudziła powszechną sensację w gronie oficerów. Sprawcą defraudacji jest kapitan Gsund. Wstąpił on w r. 1853 do wojska; w r. 1859 brał udział w wojnie włoskiej, dosłużywszy się stopnia oficera. W r. 1866 ranny był pod Trautenau w Czechach.

**Rosyjskie seminarjum filologiczne w Lipsku,** utworzone dla przygotowania odpowiednio uzdolnionych filologów dla szkół rosyjskich, nie zostanie zniesione, jak o tem już głoszono, lecz przeciwnie, pozostaje nadal, a nawet środki na jego utrzymanie, przez rząd rosyjski asygnowane, zostały zwiększone.

**Autograf Tassa,** nieznany dotąd, odkryto w hrabstwie Somerset. Są to uwagi na marginesie książki Piotra Bembo, które autor „Oswobodzonej Jerozolimy" pisał od r. 1579 1586 w więzieniu w Ferarze. Książka ta była dawniej własnością arcybiskupa z Tozzuoli, wydawcy dzieł Torquata Tassa.

**Król Kalakaua** bawi obecnie w Berlinie, zaciekawiając Berlińczyków swą osobą, zwidzając rzeczy godne widzenia, składając dworskie wizyty i przyglądając się niewielkim rewiom wojskowym, urządzanym na jego przyjęcie. Władca wysp Sandwichskich odróżnia się zresztą tem tylko od zwykłych Europejczyków, że nie pije wina.

**Kobieta bez pulsu.** Znane są wprawdzie takie przypadki w medycynie, gdzie anewryzmy samych arteryj lub nowotwory uciskające arterje, powodują brak pulsu w jednej lub drugiej ręce. Nieznanym atoli jest dotąd w nauce lekarskiej przypadek, któryby przy braku powyższych przyczyn cechował się zupełną nieobecnością pulsu w arterjach tak obu rąk jak i po obu stronach szyi. Zjawisko to niezwykłe zauważył prymarjusz szpitala tarnowskiego, dr Kowalski, na kobiecie 35-letniej, leczonej tamże, a przedstawiwszy je naprzód lekarzom w Tarnowie, przybył w zeszłą sobotę do Krakowa wraz z chorą, gdzie tak prof. dr Korczyński i prof. dr Rozner, jak i prymarjusze szpitala św. Łazarza dr Paszkowski, dr Zarewicz, dr Żuławski, tudzież dr Warszauer, nazwali przypadek ów unikatem w nauce lekarskiej.

**Światło z wody.** W Sztokholmie miano wynaleźć sposób otrzymywania gazu do oświetlania i ogrzewania — z wody. Wynalazcy żądają za ustąpienie wynalazku dla Francji, Belgji i Niemiec 3 miljony marek i umawiają się już z pewnem towarzystwem niemieckich kapitalistów.

**Curiosum.** *Dz. Pozn.* pisze: Pokazywano nam bilet niby to kolejowy z następującem pismem:

Henrici Bahn
Berlin — Palästina
via Frankfurt a/M.
Hin und nicht zurück.
III. Classe. M. 109 70 pf.

Na jednym boku stoi: „Gute Reise" — na drugim: „N. 6.190."

Pobożne to życzenia, jakie Niemcy żywią dla swoich przyjaciół wyznania mojżeszowego.

**Ochrona przed końcem świata.** [illegible] 83-letni star[illegible] w Lincolnshire przekonany [illegible]

...ono o bliskim i nieuniknionym końcu świata, że ...nał sobie sporządzić wielki balon, który go ma ...ieść w powietrze w chwili, gdy cały glob nasz ...gnie zniszczenia. Balon zaopatrzony jest na ...y lata we wszystko, czego potrzeba dla wygodnego życia. Po trzech latach bujania w powietrzu ...ry dziwak spodziewa się zakończyć swój długi ...ł żywot. Oryginalny aeronauta obiecuje sobie oglądać ciekawe rzeczy w chwili owego skończenia świata z wysokości swego balonu.

## Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

**Teatr.** Dziś w środę dnia 3. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej na dochód kasy zaszczydności „Zagroda Sobkowa," obraz ludowy w ... aktach ze śpiewami J. Mosenthala, przekład E. Złotnickiego.

**„Pszczelarz,"** czasopismo dla pasieczników, wychodzi w Gnieźnie raz na miesiąc, staraniem i pod redakcją dra. K. Kraslckiego. Numer z 1. sierpnia, rozesłany na okaz, zawiera: Słowo wstępne od nowej redakcji. Trzej znakomici pszczelarze słowiańskiego pochodzenia. Po głównym pożytku. Ogłoszenia.

**Ogłoszenia urzędowe.** Licytacje. Realność pod liczbą 52 w Samborze. Cena wywołania 9120 złr. — Realność pod l. 22 w Chrzanowie. Cena wywoł. 199 złr. Realność pod l. 102 w Naborynie, sąd pow. Chodorów. Cena wywoł. 500 złr. — Realność pod l. 132 w Mielcu, sąd powiat. Mielec. Cena wywoł. 575 złr. Realność pod l. ... w Stanikowcach, sąd powiatowy Chodorów. Cena wywoł. 800 złr. — Realność pod l. 139 w Nowicy, sąd powiatowy Kałusz. Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 329 w Krakowcu, sąd powiatowy Krakowiec. Cena wywoł. 140 złr. — Realność pod l. 37 w Stryju. Cena wywoł. 1575 złr. — Realność pod l. 19 w Batowicach, sąd pow. Gródek. Cena wywoł. 650 złr. — Realność pod l. 49 w Słobudce, sąd powiatowy Budzanów. Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 31 w Skolem. Cena wyw. 400 złr.

Edykta. Marnotrawcy małżonkowie Hnat i Marysia Semeniuki, sąd powiatowy Brody. — Marnotrawczyni Zofia Pajda, sąd powiatowy Jarosław. — Marnotrawcy małżonkowie Jaśko i Hotynia Hanieoy, sąd powiatowy Brody.

## NADESŁANE.

**Złoczów** 29. lipca. Przez pożar, jakim miasteczko Załośce w zeszłym miesiącu dotknięte zostało, ucierpieli najwięcej z nieszczęśliwych klasy ludzie, tracąc całe mienie w płomieniach. Pomoc prędka dla tych nieszczęśliwych była istnem dobrodziejstwem i w tym celu zawiązał się tu był komitet dla zbierania składek, pod przewodnictwem p. Kaszewki, ck. nadzielnika sądowego, który nie szczędząc trudów, dołożył najusilniejszego starania, aby nieść pomoc przedewszystkiem najpotrzebniejszym. Naj. Pan raczył najłaskawiej udzielić dla pogorzelców 800 złr., za który to dar biedni najgłębsze i najpodańsze podziękowanie składają. Prócz tego na ten sam cel znacznioznymi datkami raczyli się łaskawie przyczynić: JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ofiarowując gotówką i drzewem budulcowem przeszło 600 złr., polecając oraz zarządowi dóbr w Załośach wydać ze swoich lasów najbiedniejszym na spłatę ratami potrzebną ilość budulcu, aby tym sposobem ułatwić im mozność prędszego odbudowania się. JE. hr. namiestnik nadesłał 50 złr., kasa oszczędności we Lwowie 300 złr., miasto Tarnopol 130 złr., miasto Brody 90 zł., p. pocztmistrz z Jezierny 50 złr. Za staraniem JW. hr. Rusockiego, ck. starosty w Brodach, zezwoliło także wys. ck. namiestnictwo na zbieranie składek dla pogorzelców do końca października 1881.

Podpisani więc w imieniu własnem i wszystkich pogorzelców niniejszem dotkniętych, poczuwają się do wdzięczności i obowiązku złożenia niniejszem powyższym łaskawym dawcom, JW. staroście i pp. komitetowym najgłębszego podziękowania, wypowiadając przytem z uczuciem najgłębszej wdzięczności: „Bóg zapłać!"

Od komitetu pogorzelców: Haras Amarant, Nussen Kostenman, Samuel Jaworower, Bendi Wachman, z pogorzelców.

## Rolnictwo, przemysł i handel

**Firmy** w okręgu ck. sądu krajowego jako handlowego we Lwowie, zaprotokółowane w lipcu 1881:

A. Firmy pojedyncze: 1) „M. Landesberg, k. k. ausschliesslich privilegirte Ceresin- und erste öster. Paraffin-Paraffinkerzen- und Nafta-Fabrik in Zniesienie," której właścicielem jest Marjan Landesberg.

2) „J. N. Karl," handel towarami mięszanemi we Lwowie, której właścicielem jest Izak Nisson Karl.

3) „Józef Noa Löwenherz," handel drzewem w Bilce szlacheckiej.

B. Firmy spółkowe: 1) „Generalagentschaft in Lemberg der Wiener Versicherungs-Gesellschaft," do podpisywania firmy upoważniony jest p. Gwido Ruszczyński (senior).

2) „Rappaport i Stark, handel towarami bławatnemi we Lwowie.

C. Firmy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych: 1) „Bank rolniczy we Lwowie," stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną, po niemiecku: „Landwirthschaftliche Bank in Lemberg, registr. Genossenschaft mit beschränkter Haftung." Do dyrekcji należą: pp. Bolesław Augustynowicz, właściciel dóbr, August Schellenberg, kupiec i Emanuel Rońiski, adwokat.

2) „Towarzystwo oszczędności i kredytowe w Gródku," stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. W skład dyrekcji wchodzą: Abraham Wohlman, dyrektor, Eisig Raub, kasjer i Adolf Landau, kontrolor.

3) „Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Sokalu," stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Dyrekcją stanowią: Asriel Frostig, dyrektor, Jakob Majer Löwy, kasjer i Szulim Frostig, kontrolor.

**Lwów** 3. sierpnia (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 11·— do 11·50, pszenica biała złr. 11·— do 11·50, pszenica biała złr. 10·50 do złr. 10·75, pszenica jesienna złr. —·— do złr. —·—, żyto złr. 9·25 do złr. 9·40, jęczmień browarny złr. 6·50 do złr. 7·—, jęczmień pastewny złr. 6·— do 6·50, owies złr. 6·— do 6·25, groch do gotowania złr. 8·— do 9·—, groch pastewny złr. 6·75 do 7·—, wyka złr. 5·50 do 6·—, bób złr. 5·50 do 6·—, kukurudza stara złr. 6·25 do 6·50, kukurudza nowa złr. 6·— do 6·25, rzepak zimowy złr. 11·50 do 12·—, rzepak letni złr. 10·75 do 11·50, lnianka złr. 9·40 do 9·75, nasienie lniane złr. 11·50 do 12·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 25·— do 34·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30·— do 33·25.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 33·75.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·25½, napoleondor złr. 9·30½.

**Regulacja Wisły.** „Warszawski Dniewnik" donosi, iż rząd pruski gorliwie zajmuje się uregulowaniem dolnego koryta rzeki Wisły. Według zrobionego projektu, Wisła w pobliżu ujścia jej do morza otrzyma inny kierunek, co da możność osuszenia ośmiu mil kwadratowych gruntów, uważanych za bardzo urodzajne. Aby przekonać się o praktycznej wartości projektu, ministrowie Bitter i Lucius zwidzają osobiście brzegi Wisły.

**Wiedeń** 1. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 678, węgierskich 1705, niemieckich 160, zapowiedzianych na targ kontumacyjny na środę 847, razem 3390.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły ciężkie 55·— do 57·—, lekkie złr. —·— do —·— węgierskie 52·50 do 58·—, prima —·— do —·—, niemieckie 57·— do 58·—.

Sprzedano wszystko.

*J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels*

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 3. sierpnia.

Partja środkowa, projektowana od dawna pod sztandarem hr. Coroniniego, nazywać się będzie „niemiecką partją ugodową." Taką nomenklaturę nadają jej przynajmniej już teraz niektóre organa czeskie ku niepospolitemu zmartwieniu centralistów. Ci ostatni rozpuszczają o p. Dunajewskim, bawiącym w Hall, różne wieści, jakoby przemyśliwał nad mnóstwem nowych podatków i nad trzebieżą urzędników w dykasterjach skarbowych. Wiedeński korespondent *Politiki* przypuszcza możebność zmian w składzie urzędniczym, ponieważ „w interesie służby kwalifikacja i uzdolnienie jest decydującem, a nie liczba lat służbowych." Umniejszenie deficytu jest również przedmiotem troski ministra, ale chociaż w tej mierze nowych wyglądać należy wniosków, to jednak będą się one bardzo korzystnie odróżniać od owej polityki finansowej, którą onego czasu S k e n e nader trafnie był napiętnował uwagą: „młody P l e n e r radby każdemu podatkującemu przywiesić psią maskę."

Korespondent z Wiednia do *Pester Lloyda* zgodnie z naszemi informacjami widzi byt gabinetu hr. Taaffego zapewniony, ale upatruje przyczynę głowną tego w tej okoliczności, że w delegacjach wspólnych przedłożony, będzie zwiększony budżet wojskowy, a taki przeprowadzić może tylko większość, na której opiera się hr. Taaffe i która popiera jego gabinet.

Cesarz przyjmując d. 1. bm. burmistrza pragskiego S k r a m l i k a, wspomniał z ubolewaniem, że onego czasu Praga z powodu niedyspozycji arcyks. Stefanji, nie mogła wystąpić z poczynionemi na przyjęcie przygotowaniami. Wszczął także rozmowę o wypadkach pragskich i wyraził żal swój głęboki. Skramlik odrzekł, iż każdy człowiek jakiejkolwiek narodowości, musi nad tem ubolewać.

Jen. Kraus powrócił w niedzielę wieczorem do Pragi. Namiestnictwo tamtejsze zatwierdziło statut stowarzyszenia studentów niemieckich, upoważniający je do noszenia odznak czarno-żółto-czerwonych z napisem: rok 1848.

Sąd prazki prowadzi ciągle nowe śledztwa w sprawie wypadków. Swieżo zamknął trafikanta Züngla, poszlakowanego o udział w zajściach chuchelskich. Zarządził także śledztwo w skutek skargi jakiegoś profesora niemieckiego w Przibramie, którego młodzież czeska obrzuciła kamieniami podczas spaceru.

W Wiedniu odświeżono pamięć hr. Montgelas, oddalonego ze służby dyplomatycznej z powodu wydawania tajemnic austrjackich. Zdawało się, że sprawa zanikła już z dobrowolną dymisją hrabiego. Tymczasem teraz dowiadują się dzienniki, że archiwista P r u m m l e r, który wykrył postępowanie radcy legacyjnego, został przeniesiony ze Stambułu do Barcelony, i to na gorszą posadę. Jeżeli to prawda, to widaćże stary duch biurokracji żyje jeszcze w wyższych sferach wiedeńskich.

Dyrekcja policji wiedeńskiej nakazała konfiskatę rozpowszechnionego w Wiedniu a przedrukowanego z berlińskiego czasopisma *Wespen* wiersza „Auf dem Hradczin."

Z grona czeskich posłów rajchsratowych dopiero jeden dr. A d a m e k zwołuje wyborców na dzień 7. bm.

S c h ö n e r e r w Zwettl urządził zgromadzenie włościan, na którem uchwalono założenie p o w i a t o w e j b i b l j o t e k i l u d o w e j.

W Libercu (Reichenberg), mieście jednem z najbardziej fabrycznych w północnych Czechach i prawie całkiem niemieckiem, powzięto zamiar utworzenia „politycznego niemiecko-czeskiego związku robotników, dla wszystkich zawodów." Podane statuta odrzuciło namiestnictwo czeskie jeszcze w lutym. Na rekurs wniesiony nie nadeszła dotąd odpowiedź z ministerstwa. Założyciele związku postanowili więc teraz wytoczyć sprawę przed trybunał państwowy.

Wiadomość o rezygnacji starosty Lassera ze służby rządowej była mylną. Od trzech dni urzęduje on już w Badenie.

Górno-austrjackie stowarzyszenie włościańskie kandyduje na miejsce zmarłego klerykalnego posła do Rady państwa Zeilbergera, znanego agitatora włościańskiego Krenmayera. Walka wyborcza będzie niezawodnie zaciętą, gdyż i ultramontanie rozpoczęli już agitację. Wybór Krenmayera miałby tę doniosłość, że Izba poselska usłyszałaby program górno-austrjackiej demokracji agrarnej.

W okręgu wyborczym Kutnahora-Czasław, który dotąd w Radzie państwa zastępował dr. Czelakowski, kandyduje starszy radca skarbowy Schindler. Należy do stronnictwa staroczeskiego.

Prasa niemiecka zajmuje się obecnie podróżą cesarza austrjackiego do południowych Niemiec i kapitalizuje ją na rzecz sympatji dla cesarstwa niemieckiego. Tak pisze *National Ztg.*: „Wycieczka ta cesarza Franciszka Józefa do południowych Niemiec, jego zjazd z cesarzem niemieckim i kilkoma panującymi niemieckimi potwierdza ponownie w sposób pocieszający dobre stosunki polityczne między interesowanymi władcami; podróż ta nad jezioro Bodeńskie, niezwykły wypadek, uczyni jako taki tem większe wrażenie i poda w wymienionym kierunku najzupełniejszą pewność. Cesarz Franciszek Józef występuje bez wątpienia jako przyjaciel wszystkich książąt niemieckich, a to znaczy bez wszelkiego ograniczenia, jako przyjaciel Niemiec".

Według *Pokroku* wice-prezydentem namiestnictwa prazkiego ma być mianowany radca Friedl.

Na Pomorzu wschodniem powtarzają się w wielu miejscach napady na żydów.

Listy z groźbami, wystosowane do Bismarka, oddano sądom.

W ruchu przedwyborczym francuskim wystąpił nagle ks. Plon-Plon z manifestem bonapartystów. Po stronie pretendenta stoi obecnie 9 posłów, ale wrzawy będzie nie mało.

*Gołos* odbiera telegram z Zofji, o mających nastąpić wkrótce wielkich reformach. Dalej donosi telegram, że do Zofji przybył znany rosyjski inżynier Struwe, który wspólnie z rosyjskim bankierem Ginsburgiem, uzyskał koncesję na budowę dróg żelaznych w Bułgarji.

Niespodzianą podróż cara do Moskwy i do Niżnego Nowgoroda, uważa angielski *Standard* za demonstrację przeciwko zjazdowi w Gastein.

Charakterystyczną jest okoliczność, że nierządowym dziennikom w Rosji zabroniono podawać szczegóły i opisy podróży carskiej. Dopiero każdym razem na drugi dzień mogą je przedrukowywać z *Moskowskich Wiedomosti*.

Czytamy w *Gołosie*: Piszą nam z Siedlec, że d. 26. lipca ubiegłego, podczas poświęcenia wystawionego kosztem skarbu (?) kościoła katolickiego we wsi Tuczka, setki unitów zbiegły się do Tuczki; policja nie mogła ich odpędzić, tak samo jak i naczelnik powiatowy z żandarmami nic nie wskórał." Wierzemy całemu temu doniesieniu, z wyjątkiem, iż zdaje się nam nieprawdopodobnem, ażeby kościół wspomniany wystawiony był kosztem skarbu, i to w stronach gdzie unici mieszkają.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że radę państwa pod nową prezydencją W. Ks. Michała oczekują następujące prace prawodawcze: 1) obniżenie wykupów włościańskich; 2) uregulowanie przesiedlenia się włościan; 3) zniesienie podatku pogłównego i zamiana tegoż innemi podatkami; 4) zmniejszenie budżetu rozchodów i związane z tem reformy we wszystkich dziedzinach organizacji państwowej.

Dzienniki petersburskie obliczają, że przez zwinięcie orenburgskiego jenerał gubernatorstwa skarb państwa zyskuje 8 milionów rubli, które dotąd szły na różne synekury czynownicze. Podobne nadużycia mają się dziać także w gubernatorstwie Kaukazkiem, a niezawodnie jeszcze większe, bo tam panował członek rodziny carskiej.

Przeciw Katkowowi wyszła teraz w Berlinie broszura, napisana przez jego kolegę Grzegorza de Vollant, członka komitetu słowiańskiego. Ten Vollant organizował w r. 1876 transporta ochotników do Serbji. Teraz staje okoniem przeciwko Katkowowi, i uderza nań za twierdzenie, że postulata konstytucyjne w Rosji są popieraniem rewolucji.

Zajęcie Kandaharu przez Ejuba Chana, posiłkowanego oddawna przez Moskali, będzie nowym ważnym zwrotem w nowszych dziejach współzawodnictwa Rosji z Anglją na obszarach środkowej Azji. Ejub dąży niezawodnie do opanowania całego Afganistanu i do wypędzenia Abdurachmana, protegowanego w sposób platoniczny przez Anglików.

Sprawa tunetańska ma wejść w nowy okres. Znany z intryg dyplomatycznych radca legacyjny moskiewskiej ambasady w Stambule, nazwiskiem O n u, wysunął myśl zwołania kongresu. I rozchodzi się wieść, że Anglja ma sprzyjać temu projektowi. Wiadomość tę uważamy na razie za bajkę.

# Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

**Wiedeń** 3. sierpnia. Z dobrego źródła zapewniają, że na początku września nastąpi liczna n o m i n a c j a n o w y c h c z ł o n k ó w I z b y p a n ó w.

**Praga** 3. sierpnia. Sierżant pociągów wojskowych P r o h a s k a, który na zgromadzeniu robotników w Winnikach pod Pragą dał pierwszy początek do uderzenia na studentów niemieckich, został wczoraj przez sąd wojskowy skazany na 8 miesięcy więzienia i degradację z obowiązkiem dosłużenia dwóch lat.

**Lipsk** 3. sierpnia. W odnośnym komitecie zgłosiło się dotąd 62 studentów niemieckich z gotowością wstąpienia do uniwersytetu w Pradze.

**Wiedeń** 3. sierpnia. Dyrekcja budownicza kolei państwowych mianowała p. L o r e t a inżynierem sekcyjnym drugiej klasy, ... e l l n e r a elewem pierwszej, a M i n t s c h e l e s a elewem trzeciej klasy; prócz tego kilku urzędnikom kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej nadano posady przy budować się mającej kolei transwersalnej.

**Wiedeń** 3 sierpnia „W. Ztg." ogłasza szereg przeniesień na posadach sędziowskich. Adjunkt Jan B ą c z a l s k i przeniesiony z Limanowy do W.śnicza, Stanisław Lubicz G ł ę b o c k i ze Ślemienia do Żywca, Andrzej W ę d z i e l s k i z Myślenic do Krzeszowic, dr. Alfred B i e n c z e w s k i z Łęki do Drohobycza. Adjunktami zamianowani auskultanci: Herman H e l l e r z przeznaczeniem do Ślemienia, Stanisław O r a c z e w s k i do Myślenic, Władysław G u b a c z e w s k i do Limanowy, a Teodor P i w e c k i do Łąki. — Adjunkt tabularny Mieczysław M o r a w s k i zamianowany adjunktem trybunału obwodowego w Kołomyi.

**Wiedeń** 3. sierpnia. Biuletyn meteorologiczny. Depresja atmosferyczna posuwa się z południowego zachodu na północny wschód, a wiatr północnozachodni zapowiada opady atmosferyczne.

# Telegramy biura korespondencyjnego

**Wiedeń** 2. lipca. Cesarz wyjechał o godzinie 8¼ wieczorem w towarzystwie adjutantów i komenderującego tudzież z małym orszakiem do Salzburga, dokąd przybędzie o 3. godzinie z rana.

**Wiedeń** 3. sierpnia. *Militär-Verordnungsblatt* ogłasza list cesarski z daty wczorajszej, o spensjonowaniu jen. F i l p o w i c z a, komenderującego w Zagrzebiu. Cesarz wyraża mu podziękowanie za 50-letnią służbę, i w jego miejsce mianuje jen. Pulza, a jen. Appela komenderującym w Temeszwarze.

**Petersburg** 2. sierpnia. Oboje carstwo przybyli wczoraj do N i ż n e g o N o w o g r o d u, witani z zapałem przez całą drogę z Moskwy aż do Nowgorodu przez tłumy ludu. W Nowgorodzie car był obecny przy poświęceniu katedry nowo zbudowanej w cześć pamięci A l e k s a n d r a II.

**Tunis** 2. sierpnia. Zdarzyły się nowe napady rozbójnicze w okolicy Tunisu i Kairuanu, gdzie zapłacono haracz, aby tylko powstrzymać rabunek. Wojska francuzkie przybywają codziennie i jest nadzieja, że rychło przywrócą spokój i ugruntują bezpieczeństwo publiczne w Tunezji

**Londyn** 3. sierpnia. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu bil agrarny dla Irlandji.

Dwóch irlandczyków (Gratha i Kewitta) którzy chcieli w powietrze wysadzić ratusz w Liwerpool, skazano pierwszego na dożywotne, drugiego na 15-letnie roboty przymusowe.

**Stambuł** 3. sierpnia. Sułtan zamianował starszego ulemę Dżelaleddina Effendiego w. szeikiem w Jerozolimie.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń** 3. sierpnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 368·30, Anglo-Austr. 158 —, Akcje banku Union 147·50, Kolej Karola Lud. 328·50, Połudn. 130·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·31, Rubel papier. —·— Usposobienie bardzo silne.

**Wiedeń** 2. sierpnia godzina 2 min 34. Losy kredytowe 183·25, Węg. akcje kredyt. 360·—, Akcje anglo-austr. 157·40, Akcje banku Union 147·75, Akcje kred. Karola Ludwika 328·—, Akcje kolei północnej 235.50, Akcje kolei południowej 128·75, Akcje kolei Alföldzkiej 179·50, Akcje kolei Elżbiety 209·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 18·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 135·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 25·25, Węgierska renta 117·70, Akcje banku związkowego 140·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25½, Węgierskie losy 128·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob. ustalone.

**Wiedeń** 2. sierpnia godzina 5 min. —. — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·85, w srebrze 78·65, Renta w złocie 94·15, Losy pożyczki z roku 1860 132·—, Akcje banku wiedeńskiego 833·—, kredytowego 367·80, Londyn 117·35, Srebro —·—, Napoleond'or 9·31, Dukat ces. men. 5·53, 100 marek niemieckich 57·35.

**Berlin** 2. sierpnia godzina 5 min. —. Rosyjskie banknoty 217·50, Akcje kredytowe 643·50, Lombardy 226·50, Galicyjskie 148·50, Kolei Rumuńskiej 63·50, Austrjackie banknoty 174·45. Po zamknięciu giełdy; kredytowe —·—. Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 85 60.

**Telegramy zbożowe** z dnia 2. sierpnia. — W i e d e ń: Pszenica 12·50 do 12·75 zł., żyto 9·10 do 9·50 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 35·50 do 35·75 zł. — B u d a - P e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·60 do 11·65 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·25 zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (na lipiec) zł. ·5, żyto —·—, spiritus loco 58·80, olej rzepakowy 57·60. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 67·80, olej rzepakowy 83·50, spirytus —·—. W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

**Nafta.** W i e d e ń 3. sierpnia. — 15¾ do 16·. B r e m a: 7·30 do —·—. H a m b u r g: 7·2·, na lipiec 7·2·, na sierpień-grudzień 7·60. A n t w e r p j a: na sierpień 18 ... N o w y - Y o r k: 7⅝. F i l a d e l f i a: 7⅜.

## Pociągi kolejowe.

### PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 5 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny. o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

### ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany)

Przyjechali do Lwowa dnia 3. sierpnia.

HOTEL ANGIELSKI. J Bejzym z Czeremchowa, J. Jaworski z Czercza, K. Krzemiński z Tłumacza.

HOTEL ZORZA. O. Sala z Wysocka, J. Trzecieski z Miejsca, O bar. Wottman z Rudy, F. Wolfart z Kurzan, A. Rodicz z Nadycza.

HOTEL EUROPEJSKI. T. bar. Christiani z Trzciany, D. bar Kapri z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. J. Englisch, O. Schröder i F. Zalud z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Wojnarowski z Kułaczkowic.

HOTEL LAZARUSA. C. Schwarzwald z Berlina, R. Tillmau-Ziegenhals z Prus, S. Wittmajer, J. Kuhre i H. Zeisller z Wiednia, S Frey z Petrowicz, F. Dudziński ze Zbaraża.



| Dnia 2. sierpnia Lwów, z Izby handlowej. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| I. *Akcje za sztukę à 200 zł.* | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 330 — | 326 50 |
| „ Lwowsko-Czerniow. | 187 — | 184 — |
| Banku Hipotecznego gal. | [illegible]14 — | 310 |
| „ Kredytowego gal. | 260 — | 256 |
| II. *Listy zastawne na 100 zł.* | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 102 85 | 101 85 |
| „ „ „ 4½% „ | 97 15 | 96 15 |
| „ „ „ 5% „ | 102 85 | 101 85 |
| Banku hip. gal. 6% „ | 104 2[illegible] | [illegible]3 25 |
| „ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem. | [illegible]03 50 | 102 50 |
| III. *Listy dłużne na 100 zł.* | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6% | 105 50 | 103 50 |
| Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l | 94 | 92 |
| IV. *Obligi na 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galic. | 102 20 | [illegible]01 20 |
| Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6% | [illegible]03 50 | [illegible]02 50 |
| Pożyczki kraj. 1873 6% | 104 25 | [illegible]03 — |
| Losy miasta Krakowa | 21 50 | 19 50 |
| „ „ Stanisławowa | 26 | 24 — |
| V. *Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 56 | 5 46 |
| „ cesarski | 5 57 | 5 47 |
| 20 frankówka | 9 [illegible]9 | 9 29 |
| Pół-imperjał rosyjski | 9 64 | 9 53 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 65 | 1 50 |
| „ „ papierowy | 1 26 | 1 23 |
| 100 marek niemieckich | 57 90 | 57 20 |
| Srebro za 100 zł. | [illegible]00 50 | 99 50 |
| Kupony w srebrze | 100 — | 99 25 |
| Wiedeń 1. sierpnia. *Obligi długu państwa.* | | |
| Renta papierowa | [illegible]7 93 | 77 80 |
| „ srebrna | 78 90 | 78 75 |
| „ złota | 94 3 | 94 10 |
| Losy z r. 1854 3½% | [illegible]22 75 | 122 28 |
| „ „ 1860 4% 500 złr. | 132 — | 131 50 |
| „ „ 1860 4% 100 złr. | [illegible] | 1[illegible]3 75 |
| „ „ 1864 | [illegible]6 50 | 175 75 |
| „ „ 1864 ½ | 74 — | 1[illegible]3 5 |
| „ Como-Renten | — — | 29 50 |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie | 106 50 | 106 — |
| Bukowińskie | 101 — | 1[illegible]0 — |
| Galicyjskie | 102 — | 101 40 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Niższo-austrjackie | 106 50 | 105 50 |
| Wyższo-austrjackie | — — | 103 — |
| Śląskie | — — | 108 |
| Styryjskie | — — | 104 75 |
| Siedmiogrodzkie | 99 75 | 98 50 |
| Węgierskie | 100 25 | 99 75 |
| „ z klauz. 1867 | 9[illegible] 25 | 98 50 |
| Obligi poż. kolei węgier. | 135 25 | 135 — |
| Renta węgierska złota | 117 80 | 117 65 |
| „ „ za kolej wsch. | — — | 93 25 |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austrjack. Banku | 156 20 | 155 70 |
| Ziemskie kred. węgiersk. | — — | — — |
| „ „ austrjackie | 248 — | 247 — |
| Zakład kred. d. hand. i pr. | 366 80 | 366 60 |
| „ „ węgierskie | 60 75 | 360 25 |
| Bank depozytowy | [illegible]55 50 | 254 50 |
| Tow. eskomp. niż. austr. | 845 — | 840 — |
| Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz. | — — | — — |
| Austro-węg. banku N.-B. | 834 — | 832 — |
| Wied. Bankverein | 4[illegible] 25 | 140 — |
| Unionbank | 148 — | 147 70 |
| *Akcje kolei.* | | |
| Kolej Albrechta | 92 50 | 91 50 |
| „ Alföld-Fiume | 180 50 | 180 — |
| Żeglugi par. na Dunaju | [illegible]49 | 648 — |
| Kolej Elżbiety | 210 50 | 2[illegible]9 5 |
| „ półn. Ferdynanda | 2350 | 2355 |
| „ Franciszka Józefa | 195 — | 195 60 |
| „ g. Karola Ludwika | [illegible]8 25 | 327 75 |
| „ Koszycko-Oderber. | 153 25 | 152 50 |
| „ Lwow.-Czer.-Jaska | 186 — | 185 25 |
| „ Północ.-austrjacka | 225 — | 224 50 |
| „ „ Lit. B. | 257 57 | 257 25 |
| „ Rudolfa | [illegible]66 75 | 166 25 |
| „ Siedmiogrodzka | 71 5 | 171 — |
| „ towarzystwa państ. | 355 25 | 354 25 |
| „ połudn. (Lombardy) | 129 50 | 129 — |
| „ Cisańskie | 250 25 | 249 50 |
| „ węg. g. Łupkowska | 171 50 | [illegible]71 — |
| *Losy.* | | |
| Regulacji Dunaju | 116 50 | 116 — |
| Premiowe Wiedeńskie | [illegible]6 50 | 136 — |
| „ Węgierskie | 129 — | 128 75 |
| „ Tureckie | 25 25 | 24 75 |
| Kredytowe | 18[illegible] 75 | 183 25 |
| Klary | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Żeglugi par na Dunaju | 112 — | 111 75 |
| Keglewicha | 17 | 16 — |
| Krakowskie | 20 50 | 2[illegible] — |
| Miasta Budy | — — | 40 50 |
| Palffy | 41 50 | 41 — |
| Rudolfa | 19 50 | — — |
| Salma | 51 75 | 51 25 |
| St. Genois | 48 — | 47 50 |
| Stanisławowskie | 25 70 | 25 — |
| Waldsteina | 31 50 | 30 50 |
| Windischgrätza | 43 75 | 42 — |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Albrechta | 96 60 | 96 10 |
| Elżbiety | 100 4[illegible] | 100 — |
| Ferdynanda północna | — — | [illegible]06 — |
| Franciszka Józefa | [illegible]02 70 | 1[illegible]2 40 |
| Gal. Karola Lud. I. Em. | 99 75 | 99 50 |
| „ „ „ II. „ | — — | — — |
| Koszycko-Oderbergsk. | [illegible]8 30 | 98 70 |
| Lwowsko-Czern. I. Em. | 96 90 | 96 60 |
| „ „ II. „ | 101 80 | 101 80 |
| Rudolfa | 100 40 | 100 — |
| Siedmiogrodzka | 95 — | 94 75 |
| Kolej państwowa | — — | 178 50 |
| „ połudn. (Lombardy) | 133 — | 132 50 |
| „ Cisań. towarz. | 102 25 | 101 75 |
| Węg. gal. Łupkowska | 95 — | 94 75 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 57 | 5 55 |
| 20 frankówki | 9 31 | 9 30 |
| Imperjały rosyjskie | 9 58 | 9 56 |
| Funty szterl. angielsk. | 11 72 | 11 67 |
| Liry tureckie złote | 10 63 | 10 61 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony srebr. za 100 | — — | — — |
| Marki niem. za 100 mar. | 5[illegible] 40 | 57 35 |
| Ruble papierowe | 124 50 | 124 — |
| **Warszawa** 28. lipca. | | |
| 4½% Listy zastawne D | — — | — — |
| kupon | 040 | — — |
| 5% Listy zastawne 18[illegible] | 99 85 | — — |
| kupon | 050 | — — |
| 4% Listy likwidacyjne | 87 10 | — — |
| kupon | 063 | — — |

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.